
WOJCIECH MARCINIAK

SIEDEMDZIESIĄT PIĘĆ LAT OD POWROTÓW POLAKÓW Z SYBIRU

W latach 1940-1941 w czterech masowych akcjach Sowieci deportowali w głąb ZSRR ponad 320 tysięcy obywateli polskich różnych narodowości. Ponadto dziesiątki tysięcy naszych rodaków trafiło na Wschód jako łagiernicy, więźniowie czy jeńcy wojenni. Około 115 tysięcy wygnańców zdołało wydostać się ze Związku Radzieckiego wraz z Armią Polską gen. Władysława Andersa, której ewakuacja zakończyła się w sierpniu 1942 r. Jednak w Rosji, na Syberii, czy w republikach środkowoazjatyckich pozostała rzesza Polaków żyjąca w fatalnych warunkach materialnych. Po zerwaniu przez Moskwę stosunków dyplomatycznych z rządem gen. Władysława Sikorskiego 25 kwietnia 1943 r. (po ujawnieniu przez Niemców zbrodni w Katyniu) i likwidacji Ambasady RP w Kujbyszewie, ludzie ci znajdowali się bez opieki ze strony polskiego przedstawicielstwa.

Tymczasem Stalin przystępował do realizacji własnych planów dotyczących powojennej przyszłości Polski. Na początku stycznia 1943 r. Wanda Wasilewska i Alfred Lampe przekazali Wiaczesławowi Mołotowowi list, w którym opowiadali się za powołaniem w ZSRR „centralnego ośrodka spraw polskich”. Stalin zaproponował nazwę nowej organizacji – Związek Patriotów Polskich. 1 marca 1943 r. ukazał się pierwszy numer tygodnika „Wolna Polska” – organu ZPP, który ukonstytuował się dopiero podczas zjazdu założycielskiego w Moskwie 9-10 czerwca 1943 r. Związek miał skupiać przebywających w ZSRR polskich komunistów, lewicowców i przedstawicieli innych nurtów politycznych, nastawionych na współpracę z Kremlen. Na czele ZPP stanęła Wanda Wasilewska – komunistka (ale przed wojną należąca do Polskiej Partii Socjalistycznej), córka Leona Wasilewskiego – ministra spraw zagranicznych i dyplomaty w okresie II RP. W ścisłym gronie władz ZPP znaleźli się także: Zygmunt Berling, Stefan Jędrzychowski, Stanisław Skrzeszewski i Włodzimierz Sokorski. ZPP miał grupować zaplecze polityczne dla nowej władzy nad Wisłą oraz być swoistą kuźnią kadr, rozwijających się pod okiem NKWD. W terenie rozpoczęło się zaś budowanie lokalnych struktur Związku w oparciu o szczeble administracyjne ZSRR. Jeśli chodzi o głąbie ZSRR (obszary położone za wschód od granicy z Polską wytyczonej na mocy traktatu ryskiego) były to zarządy: krajowe, obwodowe i rejonowe, a także koła ZPP.

Nastawienie polskich zesłańców do działaczy Związku Patriotów Polskich było początkowo nieufne, a niejednokrotnie wrogie. Wyśannicy tej organizacji nazywani byli przez nich „agentami Stalina”. Jednak z czasem

okazało się, że Związek był jedyną szansą na poprawę fatalnych warunków bytowych Polaków w głębi ZSRR, a także ich nadzieją na powrót do Polski. Organizacja ta rozwinęła bowiem działalność ratowniczą: przekazywała zesłańcom żywność, odzież i lekarstwa, odtworzyła i poszerzyła sieć placówek opiekuńczych i wychowawczych dla Polaków (szkoły, przedszkola, internaty, domy inwalidów wojennych), a w niedalekiej przyszłości ZPP został organizatorem masowej repatriacji Polaków z głębi ZSRR.

Wraz z rozwojem działalności organizacji dowodzonej przez Wasilewską stosunek zesłańców do niej stopniowo się poprawiał. Wielu naszych rodaków na Wschodzie uważało ją za ostatnią szansę na poprawę losu i kontakt z polskością, co prawda zniekształconą propagandą, ale jedyną, jaka była dla nich dostępna. Takie były motywy wstępowania do ZPP. W styczniu 1946 r. członkami Związku było ok. 100 tys. Polaków. Sybiraczka, Dominika Stecka po latach napisała:

Ja też należałam do ZPP. Mam nawet legitymację. Byłam zwykłym członkiem. Posiadanie legitymacji opisanej po polsku, na której był polski orzeł, było dla nas wielką radością. Przecież na tym skrawku papieru dla mnie była uosobiona cała Polska. Nazwisko moje też było napisane po polsku. Ja tę legitymację z radości całowałam¹.

Związek Patriotów Polskich był organizacją propagującą marksizm, hasła „przyjaźni polsko-radzieckiej”, upowszechniającą kłamstwa historyczne (np. o niemieckiej odpowiedzialności za zbrodnię katyńską), budującą kult Stalina. W tym duchu jego działacze podejmowali także próby reedukacji politycznej przyszłych repatriantów, mających przyjechać do Polski Ludowej. Próby te były skazane na niepowodzenie – prawie nikogo spośród zesłańców nie udało się przekonać do propagowanych idei. Okupacja, zsyłka i poniewierka po „kraju robotników i chłopów” wyrobiły w nich trwale negatywny stosunek do ZSRR. Wniosków płynących z „praktycznego kursu” komunizmu nie mogła zatrzeć nawet najzręczniejsz prowadzona propaganda.

Wydaje się także, że w ideologię komunistyczną nie wierzyło zbyt wielu terenowych członków ZPP. Dla nich bowiem posiadanie legitymacji tej organizacji było utożsamiane z biletem powrotnym do Polski. Sybiraczka Janina Michalik napisała w swoich wspomnieniach:

Byliśmy wszyscy pogrążeni w głębokim lęku o dalsze losy, skazani na zgubę po niedawnym odejściu Armii gen. Andersa, zerwaniu stosunków z polskim rządem w Londynie i podjęciu przymusowej paszportyzacji. [w 1943 r.] z Moskwy zaczęły do nas docierać polskie audycje [radiowe]. Pamiętam, jak chciwie słuchaliśmy polskiego głosu, kierowanego do nas, zagubionych w złowrogim kraju, zostawionych samym sobie. Głosu mówiącego o powrocie do kraju, rozumianego przez nas jako wyzwolenie. »Przepustkę do kraju« nawet z rąk Lucypera wzięlibyśmy! Nikt nie zamierzał podpisywać się pod komunistycznymi założeniami Związku Patriotów Polskich. Najważniejszą sprawą było trzymanie się organizacji niosącej ratunek².

¹ D. Stecka, L. Leszczyńska, *Tam straciliśmy rodziców, tam człowiekiem poniewierano*, w: *Wspomnienia Sybiraków. Zbiór tekstów źródłowych* pod red. J. Kobrynia, Bystrzyca Kłodzka 2008, s. 647.

² J. B. Michalik, *Moje życie: lata 1939-1946. Część II, „My, Sybiracy”* 2007, nr 18, s. 225.

Kiedy 9 i 22 września 1944 r. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego zawarł z Białorusią, Litwą i Ukrainą porozumienia o przesiedleniach ludności polskiej ze wschodnich województw II RP, dla wielu Polaków w głębi ZSRR – zesłańców lat wojny – stało się jasne, że nigdy nie wrócą już na swoje kresowe ojcowizny. Wieści o utracie przez Polskę Kresów Wschodnich i głębokich przemianach politycznych były przyjmowane przez zesłańców z żalem, ale przeważał jednak pogląd, że powrót do Polski jest w ich sytuacji celem nadrzędnym. Jej ustrój i kształt terytorialny nie miały dla nich pierwszorzędno znaczenia. Wszystko wydawało im się lepsze od życia w stepie. Pozostawała jednak niepewność, czy Stalin w ogóle kiedykolwiek pozwoli im wyjechać do Polski. Na przełomie lat 1944/1945 nic nie zapowiadało takiej perspektywy. Co prawda Stefan Jędrzychowski – przedstawiciel PKWN w Moskwie – poruszał w rozmowach w Wiaczesławem Mołotowem problem uregulowania sprawy obywatelstwa i masowej oraz zorganizowanej repatriacji Polaków spoza przedwojennej granicy polsko-radzieckiej, jednak władze radzieckie nie godziły się na to.

Przełom nastąpił dopiero po konferencji Wielkiej Trójki w Jałcie (4-11 lutego 1945 r.). Na początku marca 1945 r. Zygmunt Modzelewski – pierwszy powojenny ambasador Polski w ZSRR (po przekształceniu PKWN w Rząd Tymczasowy, w styczniu 1945 r. powołano Ambasadę RP w Moskwie), rozpoczął z Sowietami rozmowy w sprawie kształtu porozumienia repatriacyjnego. W redakcję projektu włączył się także Aleksander Juszkiewicz – sekretarz generalny Zarządu Głównego ZPP. Strona polska postulowała szereg korzystnych rozwiązań formalnych – zwłaszcza dotyczących spraw obywatelstwa zesłańców (władze ZSRR uznawały Polaków za obywateli radzieckich). Działano w niekorzystnych warunkach – oprócz Ambasady Polski w Moskwie, nie istniały w ZSRR żadne oficjalne polskie przedstawicielstwa, mogące reprezentować interesy przyszłych repatriantów. Zarządy terenowe ZPP spełniały funkcje opiekuńcze i nie miały formalnych uprawnień.

Radziecki resort spraw zagranicznych odrzucił wszystkie polskie propozycje i podyktował własny tekst umowy repatriacyjnej, która 6 lipca 1945 r. została podpisana przez Andrieja Wyszyńskiego i Zygmunta Modzelewskiego – tydzień po powstaniu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (28 czerwca 1945 r.). Porozumienie umożliwiała repatriację tylko Polakom i Żydom – obywatelom Polski do 17 września 1939 r. Zesłańcom innych narodowości (albo za takich arbitralnie uznanych) zamknięto drogę do powrotu do ojczyzny. Przyszli repatrianci musieli przejść trudną i upokarzającą procedurę zmiany obywatelstwa (opcję) przed komisjami złożonymi z radzieckich urzędników i milicjantów, którzy faktycznie decydowali o tym, komu można było nadać obywatelstwo Polski. Mimo utworzenia międzyrządowego organu kordynującego akcję repatriacyjną – Polsko Radzieckiej Komisji Mieszanej ds. Ewakuacji, kremłowskie władze nie zgodziły się powołać w terenie jej polskich pełnomocników na czas procedury opcyjnej, uznając nadawanie praw do obywatelstwa polskiego za wyłącznie „wewnętrzną sprawę ZSRR”.

Przygotowanie repatriacji, a przede wszystkim przeprowadzenie akcji informacyjnej o zasadach opcji, powierzono terenowym ogniwom ZPP. Ich członkowie – także zesłańcy, musieli dotrzeć do często bardzo oddalonych skupisk ludności polskiej, aby powiadomić rodaków o możliwości repatriacji.

W wiele miejsc docierali pieszo, zaprzęgami lub okazyjnym transportem. Dla dziesiątek tysięcy polskich zesłańców rozpoczął się ostatni etap życia w ZSRR.

We wrześniu i w październiku 1945 r. w skupiskach ludności polskiej w głębi ZSRR przystąpiono do procedury zmiany obywatelstwa. Zesłańcy musieli udowodniać radzieckim urzędnikom, że pochodzili z Polski i przed wojną posiadali obywatelstwo II Rzeczypospolitej. Niestety – zdecydowana większość z nich nie posiadała wymaganych przez Sowietów „dowodów polskości” – dokumentów tożsamości, książeczek wojskowych, zaświadczeń urzędowych itp. Dwie akcje paszportyzacyjne (przymusowe wymiany dowodów osobistych na radzieckie paszporty) oraz wojenna tułaczka pozbawiły ich tej cennej dokumentacji. Według szacunków szefa Polskiej Delegacji w Komisji Mieszanej ds. Ewakuacji – dra Henryka Wolpego – problem dotyczył nawet 80% zesłańców. Ich podania były masowo odrzucane, a szanse na upragniony powrót do ojczyzny zaprzepaszczone.

Strach przed perspektywą pozostania na zawsze w ZSRR skłaniał wielu zesłańców (szczególnie ze środkowej Azji) do podjęcia prób samodzielnego przedostania się do Polski. Około 40 tys. wygnańców (przeważnie narodowości żydowskiej) nielegalnie wyjechało wówczas z głębi ZSRR na Kresy Wschodnie II RP, by tam rejestrować się jako przesiedleńcy i wraz z rodakami przyjechać do Polski w jej nowych granicach. Grono – jak ich wówczas nazywano – „dzikich repatriantów” zasiłowało niestety także wielu działaczy ZPP.

W tej trudnej sytuacji interwencji u radzieckich władz podjął się nowy ambasador Polski w ZSRR – prof. Henryk Raabe. Nie był on zawodowym dyplomata, a tym bardziej politykiem. Przede wszystkim był lewicowcem i znanym zoologiem, którego władze nad Wisłą delegowały do Moskwy być może licząc, że będzie spełniał rolę figuranta. Tymczasem prof. Raabe rozpoczął swoje urzędowanie od serii spotkań z przedstawicielami Kremla (m.in. z Mołotowem), których przekonywał o konieczności odstąpienia od rygorystycznych wymogów wobec polskich zesłańców. „Sprawa ludzi bez dokumentów polskich jest obecnie centralnym zagadnieniem repatriacji. Jeśli nam tutaj nie uda się skłonić strony radzieckiej do przyjęcia naszego poglądu na sprawę, to w ciągu najbliższego czasu będzie bezwzględnie potrzebna interwencja Rządu” – pisał w jednym ze swoich raportów do polskiego MSZ. Raabe usilnie zabiegał także o zwolnienie i repatriację Polaków uwięzionych w łagrach – głównie żołnierzy Armii Krajowej, wywiezionych na Wschód w ramach „oczyszczania tyłów Armii Czerwonej”.

Determinacja polskiego ambasadora przyczyniła się do złagodzenia przez Kreml warunków opcji, 20 listopada 1945 r. podpisano Protokół dodatkowy do umowy repatriacyjnej (antydatowany na 11 listopada), w którym przedłużono termin powrotu Polaków z głębi ZSRR (do 15 czerwca 1946 r.). W pierwotnej wersji był on nierealny – wyjazd miałby odbywać się bowiem w środku zimy, co groziło śmiercią wielu repatriantów. Zaangażowanie Raabego w sprawę represjonowanych Polaków było nieprzychylnie przyjmowane na Kremlu, a nad Wisłą budziło obawy o psucie programowej „przyjaźni polsko-radzieckiej”. Po roku urzędowania ambasador został odwołany do kraju.

Po zmianie stanowiska Kremla w sprawie opcji, przygotowania do repatriacji zostały zintensyfikowane. Członkowie radzieckich komisji

opcyjnych mieli odtąd brać pod uwagę materiały o mniejszej wartości urzędowej, np. fotografie, a także zeznania świadków o polskim pochodzeniu przyszłego repatrianta. Członkowie ZPP, którzy asystowali przy procedurze, angażowali się w „produkcję” stosownych dokumentów, mających ułatwić rodakom pomyślnie przejście opcji – „postarzali” więc zdjęcia i dopisywali na nich przedwojenne dedykacje, dopisywali nowe nazwiska do przedwojennych zaświadczeń, przekonywali komisje o wielkiej urzędowej wartości różnych dokumentów – np. świadectw szczepienia konia. Zdarzały się przypadki, że zachowany sprzed wojny bilet tramwajowy okazywał się przepustką do Polski³.

Organizacja masowej repatriacji obywateli polskich z głębi ZSRR, która przypadła w udziale Związkowi Patriotów Polskich, była wielkim wyzwaniem logistycznym. Przygotowania do repatriacji trwały od jesieni 1945 r., a rozpoczęła je kampania informacyjna i procedura zmiany obywatelstwa. Transporty do Polski odprawiano zaś od końca stycznia do końca czerwca 1946 r., z tym, że większość naszych rodaków podróż do ojczyzny rozpoczynała wiosną tamtego roku. Na mocy umowy z 6 lipca 1945 r. do Polski (choć już w większości nie do miejsc przedwojennego zamieszkania) powróciło w zorganizowany sposób ponad 250 tys. osób. W latach 2020-2021 mija zatem 75 lat od zorganizowanej akcji repatriacyjnej ludności polskiej z głębi ZSRR – w przeważającej większości zesłańców lat II wojny światowej. Warto i należy przypominać o tym, w jaki sposób Polacy powracali z Sybiru. Temu zagadnieniu poświęciłem wydaną w 2014 r. książkę, której fragmenty publikuję poniżej⁴. Wciąż jednak otwarte pozostają inne tematy badawcze, związane z zagadnieniami przesiedleń i repatriacji z ZSRR różnych grup Polaków w latach czterdziestych XX w., a także ich sytuacją prawną oraz działalnością organów państwowych powojennej Polski w kwestii obywateli II RP represjonowanych przez reżim stalinowski na terenie Związku Radzieckiego.

Wkrótce po zawarciu polsko-radzieckiego układu ewakuacyjnego⁵, 23 sierpnia 1945 r. Prezydium Zarządu Głównego ZPP zatwierdziło „Instrukcję nr 1 o pracy ZPP w okresie repatriacji wychodźstwa polskiego z ZSRR”. Niebawem dokument został powielony i rozesłany do terenowych zarządów ZPP w głębi ZSRR. W dołączonym do niego liście przewodnim J. Kojfman (kierownik Wydziału Organizacyjnego ZG ZPP) napisał:

W związku ze zbliżającą się repatriacją wszystkie ogniwa organizacyjne ZPP powinny przestawić swoją pracę na tory akcji repatriacyjnej. Załączoną pierwszą

³ Szerzej o kwestii przesiedleń ludności polskiej w aktywności powojennej dyplomacji zob. w: W. Marciniak, *Problem repatriacji polskich zesłańców w stosunkach polsko-radzieckich w latach 1944-1947*, „Zesłaniec” 2017, nr 71, s. 31-47.

⁴ W.F. Marciniak, *Powroty z Sybiru. Repatriacja obywateli polskich z głębi ZSRR w latach 1945-1947*, Łódź 2014.

⁵ Umowa z 6 lipca 1945 r., wzorem porozumień z września 1944 r., mówiła o „ewakuacji osób narodowości polskiej i żydowskiej, zamieszkałych w ZSRR”.

instrukcję Prezydium ZG ZPP w sprawie repatriacji należy przerobić na posiedzeniach zarządów obwodowych, rejonowych i kołach ZPP, i opracować konkretny plan, wciągając do pracy każdego członka ZPP⁶.

W „Instrukcji nr 1”⁷ streszczono zasady lipcowej umowy, wyjaśniono zasady opcji, objaśniano, kto może się repatriować i co ze sobą zabrać, wskazano tryb, terminy i kolejność wyjazdów itp. Należy dodać, że dokument powstał jeszcze przed renegocjacjami zasad umowy, a zatem część zawartych w nim treści (zwłaszcza dotyczących terminów i procedury zmiany obywatelstwa) wkrótce wymagała aktualizacji. Instrukcja zawierała katalog wytycznych dla organizatorów repatriacji i wskazywała kolejność podejmowanych przez nich działań. Pierwszym z nich była akcja informacyjna. Przyszli repatrianci mieli dokładnie poznać warunki umowy, dowiedzieć się, kogo ona obejmuje oraz w jakim trybie przebiegać będzie ich powrót do ojczyzny. W instrukcji zwracano uwagę na rolę ZPP w zwalczaniu zjawiska „dzikiej repatriacji” i nastrojów „walizkowych”.

Drugim poważnym zdaniem ZPP był udział w przeprowadzeniu akcji opcyjnej. Centralna administracja Związku zalecała terenowym ogniwom podjęcie współpracy z pełnomocnikami Komisji Mieszanej (spodziewano się wówczas rychłego ich mianowania), radzieckimi organami administracyjnymi, milicją itp. Zarządy ZPP zostały zobowiązane także do ewidencjonowania przystępujących do procedury zmiany obywatelstwa.

Długotrwałe przygotowania i przebieg repatriacji wymagały wyposażenia wyjeżdżających w odpowiednie ilości wyżywienia i odzieży oraz zapewnienia im należytej opieki medycznej. Zagadnienia pomocy społecznej i sanitarnego zabezpieczenia przesiedlenia były ważnymi elementami instrukcji. Jej twórcy wskazywali na konieczność przygotowania ludności do zimy, gdyż – jak się wówczas spodziewano – wyjazd nastąpi w okresie jesienno-zimowym. Zalecano także rozpoczęcie zbiórki na „fundusze repatriacyjne”, ze środków których będzie kupowana żywność, odzież i lekarstwa na drogę. Szczególną opieką miały być otoczone dzieci, osoby chore oraz w podeszłym wieku. Ponadto wyjeżdżający mieli zostać poddani obowiązkowym szczepieniom ochronnym, a każdy transport musiał posiadać w swym wyposażeniu apteczkę pierwszej pomocy.

Centralna administracja Związku w Moskwie szczególną uwagę zwróciła także na „ideowe przygotowanie” zesłańców do powrotu na łono ojczyzny, odmienionej pod względem polityczno-ustrojowym. Przyszli repatrianci mieli być adresatami szeroko rozwiniętej akcji kulturalno-oświatowej, której istotnym elementem była swoista reedukacja polityczna w duchu marksistowskim. Od organizatorów repatriacji mieli oni otrzymać zestaw informacji o zmianach zachodzących w Polsce. Nową sytuację polityczną należało przedstawiać

⁶ Protokół nr 8 posiedzenia Prezydium ZG ZPP w ZSRR z 23.08.1945 r., Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), zespół akt: Zarząd Główny Związku Patriotów Polskich w ZSRR (dalej: ZG ZPP), sygn. 216/10, k. 82; Pismo J. Kojfmana do zarządów republikańskich, obwodowych i rejonowych ZPP w ZSRR, AAN, zespół akt: Związek Patriotów Polskich w ZSRR (dalej: ZPP), sygn. 8, k. 23.

⁷ Instrukcja nr 1 o pracy ZPP w okresie repatriacji wychodźstwa polskiego z ZSRR z 23.08.1945 r., AAN, ZPP, sygn. 8, k. 24–31.

w jak najkorzystniejszym świetle. Na sprawne przeprowadzenie owej „reedukacji” kładziono szczególny nacisk. Warto dodać, że bezpośrednio przed odjazdami pociągów zalecano organizować wiece pożegnalne, podczas których przedstawiciele repatriantów mieli „dziękować” władzom radzieckim za „gościnę i opiekę”.

Już samo obszernie wyjaśnienie politycznego znaczenia umowy z 6 lipca 1945 r., które znalazło się w instrukcji, wskazywało kierunki i treści owego przekazu. W dokumencie możemy przeczytać m.in., że: „umowa o opcji i reewakuacji zadaje kłam podszeptom reakcji, która żerując na uczuciach patriotycznych Polaków w ZSRR, na ich tęsknocie do kraju, szemrała, że nie wszyscy powrócą do Polski”, lipcowe porozumienie zaś było „owocem przyjaźni polsko-radzieckiej”. Tekst instrukcji jest naszpikowany specyficzną nowomową. Sporo w nim odniesień do „elementów reakcyjnych” i „zdrajców narodowych” (to o rządzie RP w Londynie) i „sromotnego wyprowadzenia armii gen. Andersa”. Tym „czarnym” kartom polskiej historii II wojny światowej autorzy dokumentu przeciwstawili „przyjazną Polsce i Polakom” politykę „obozu demokratycznego”, czyli Związku Patriotów Polskich, Krajowej Rady Narodowej (KRN) i Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (TRJN).

Zakończenie opcji i organizacja transportów do Polski wyznaczały początek drugiego etapu przeprowadzenia repatriacji. Do zadań aktywu Związku należało wówczas m.in.: pomaganie w dowozie ludności do węzłowych stacji kolejowych i organizowanie tam punktów etapowych dla oczekujących na pociąg.

Przygotowaniami do repatriacji miały zająć się „komitety repatriacyjne” i „przesiedleńcze”, złożone z aktywistów ZPP. Ich członkowie odpowiadali za konkretne zadania przed odprawą *eszelonów*, a następnie zasilali załogi opiekujące się repatriantami podczas podróży. W instrukcji podkreślano konieczność właściwego doboru kadr, apelowano o staranne wyselekcjonowanie i wyszkolenie działaczy ZPP, którzy sprostają powierzonym im zadaniom⁸.

W wielu ośrodkach, m.in. na Syberii przygotowania do repatriacji postanowiono rozpocząć niemal zaraz po ogłoszeniu, że umowa została podpisana. Na posiedzeniu Zarządu Obwodowego ZPP w Nowosybirsku (Rosyjska FSRR) kwestie związane z przesiedleniem omawiano już 7 lipca 1945 r. Dyskutowano wówczas m.in. o metodach zwalczania paniki wyjazdowej i roli ZPP w procedurze opcji. Zamierzano także powołać stosowne struktury organizacyjne. Podobnie uczyniono w obwodzie omskim (Rosyjska FSRR). Nie czekając na instrukcje z Moskwy, Zarząd Obwodowy ZPP postanowił opracować i wysłać w teren odpowiednie okólniki i zarządzenia. Do pomocy przy upowszechnianiu informacji o umowie repatriacyjnej zamierzano wykorzystać tam lokalne stacje radiowe. Przygotowania do repatriacji już latem 1945 r. planował również Zarząd Obwodowy ZPP w Mołotowie (Rosyjska FSRR). Z kolei we Frunze (Kirgiska SRR) sprawom repatriacji poświęcono

⁸ O zadaniach aktywu ZPP w związku z repatriacją szeroko informowała także „Wolna Polska” – por. „Wolna Polska” 1945, nr 30, s. 4; nr 32, s. 4.

wiele miejsca podczas narady pracowników kulturalno-oświatowych ZPP w sierpniu 1945 r.⁹

Do skupisk naszych rodaków w głębi krajów i obwodów wysyłani byli przedstawiciele zwierzchnich na danym obszarze zarządów ZPP, którzy instruowali miejscowy aktyw oraz zwoływali wiece ludności polskiej. Podczas tych zgromadzeń ogłaszali informację o zawarciu umowy repatriacyjnej i objaśniali zasady powrotu do ojczyzny¹⁰.

Wieści o lipcowym porozumieniu wywoływały u Polaków falę radości – odżywały nadzieje na powrót do ojczyzny, do normalnego życia, na odmiannę losu. Halina Kierska zanotowała wówczas w swoim prowadzonym na zsyłce dzienniku:

Hurra! Wiwat! Jedziemy do Polski! [...] Uszom własnym nie wierzyliśmy. Do niedawna mówiono nam, że mamy zapomnieć [o Polsce – przyp. W.M.], że Polski nie ma i nigdy nie będzie. A teraz... Po tylu latach tułaczki i ponieważ usłyszeliśmy oficjalnie z ust władzy, że wracamy do Polski. Generalissimus zmienił o nas zdanie? Czy to sojusznicy wreszcie przypomnieli o nas? Rząd londyński na pewno o nas myśli. Jakaż to wielka chwila! Serce bije, drżą ręce. Ciągłe nie możemy uwierzyć, że to prawda. I jednocześnie wyobrażam sobie, co się będzie działo w wagonach, gdy ruszymy ze stacji, gdy przejedziemy polską granicę. Znow będzie ogólny płacz, ale ze szczęścia. Oby jak najprędzej, jak najprędzej!¹¹

Latem i jesienią 1945 r. wygnańcy rozpoczęli przygotowania do podróży – suszyli chleb i owoce, gromadzili zapasy mąki, przygotowywali odzież na drogę. Wielu było przekonanych, że powrót do Polski nastąpi w ciągu kilku tygodni. Wśród Polaków panowało ożywienie, wzmagaly się nastroje „walizkowe”. Wielu sprzedawało swój skromny dobytek miejscowym sąsiadom, inni likwidowali przydomowe ogródki, które były dla nich źródłem świeżego pożywienia („Po co nam ogrody! Niebawem wyjeżdżamy!”). O sprawy związane z wyjazdem gorączkowo wypytywali radziecką administrację i przedstawicieli ZPP. Na zadawane pytania najczęściej słyszeli jednak jedną odpowiedź: „Musicie czekać”¹².

⁹ Uchwała nr 2 Prezydium Zarządu Obwodowego ZPP w Mołotowie z 17.08.1945 r., AAN, ZPP, sygn. 1061, k. 105; Protokół z posiedzenia Zarządu Obwodowego ZPP w Nowosybirsku z 7.07.1945 r., tamże, sygn. 1096, k. 72; Sprawozdanie z pracy Zarządu Obwodowego ZPP w Omsku w 1945 r., tamże, sygn. 1107, k. 274; Sprawozdanie z drugiej narady pracowników kulturalno-oświatowych we Frunze z 26.08.1945 r., tamże, sygn. 1910, k. 15–22.

¹⁰ Sprawozdanie z działalności Zarządu Obwodowego ZPP w Bucharze za 1945 r., AAN, ZPP, sygn. 66, k. 2; Sprawozdanie z działalności Zarządu Obwodowego ZPP w Dniepropietrowsku (15.04.1945 r. – 4.03.1946 r.), tamże, sygn. 1275, k. 68; Sprawozdanie z działalności ZPP w obwodzie pawłodarskim za cały okres jego istnienia, sygn. 1596, k. 5–6.

¹¹ H. Kierska, *Kędy kazachski step... Dziennik deportowanej 1939–1946*, Wrocław 2009, s. 214–215.

¹² F. Babel, *Garnuszek nadziei. Wspomnienia Sybiraka*, Łomża 2003, s. 160–161; J. Bobrowicz, *Na białe niedźwiedzie. Pamiętnik Sybiraka*, Szczecin 1994, s. 48–49; S. Borst, *Wspomnienia z przeżytych lat wygnania 1940–1946*, Archiwum Sybiraków w Łodzi (dalej: ASŁ), sygn. 26, s. 38; J. Hryniewska-Maśny, *Bajangoł. Wspomnienia*

Przygotowania do repatriacji nabrały tempa z początkiem 1946 r., kiedy formalnie zakończono procedurę zmiany obywatelstwa (w praktyce wielu zesłańców przystępowało do niej niemal na ostatnią chwilę – niedługo przed odprawą transportów), a władze radzieckie wyraziły zgodę na powołanie w terenie polskich pełnomocników Komisji Mieszanej ds. Ewakuacji (w tym czasie mianowano też pełnomocników radzieckich). W praktyce te funkcje sprawowali przeważnie przewodniczący zarządów obwodowych ZPP.

Do roli, jaką Związek odegrał w przygotowaniu repatriacji odniósł się na łamach „Zesłańca” Stanisław Fudali – świadek i uczestnik tamtych wydarzeń:

Na początku 1946 roku, kiedy już mi do szczętu spopieliała myśl o powrocie, znów po stepach i tajgach gruchnęła wieść: **Wracamy!** – wielokrotnie już głoszona, a nigdy dotychczas nie spełniona; trudno mi było w nią uwierzyć, ale wielu uwierzyło, i tym razem nie zawiodło się – **wróciliśmy!** Inicjatorem tego powrotu, a może tylko jego współinicjatorem, był Związek Patriotów Polskich, nie doceniany przez nas wówczas jako ten, co może odmienić nasz los; **chwała mu za to!** ZPP podjął się też trudu organizacyjnego całego tego przedsięwzięcia i za to należą się mu osobne dzięki, bo trud to był niemały¹³.

Dla większości zesłańców droga do Polski rozpoczynała się daleko od torów kolejowych. Do transportów repatrianci docierali pieszo, wozami, statkami, a nawet wielbłądzimi zaprzęgami. Pokonywali dziesiątki kilometrów w nadziei, że zdążą na odjazd pociągu. Zdarzało się, że zamówione podwozy nie nadjeżdżały, a zniecierpliwieni repatrianci musieli sami interweniować w sprawie zorganizowania transportu na stację. Oczekiwanie na niego trwało nieraz przez wiele dni, a nasi rodacy koczowali wówczas pod gołym niebem. Na ich drodze często stawała natura, przypadek albo radziecki urzędnik, który do ostatniej chwili utrudniał wydanie karty ewakuacyjnej – formalnej przepustki do Polski.

Po przybyciu na stację wsiadania repatrianci byli kierowani do punktów ewakuacyjnych. Koncentrowano tam osoby zakwalifikowane do podróży danym transportem. Punkty organizowano w dworcowych magazynach, poczekalniach, budynkach gospodarczych, klubach pracowniczych, byłych cerkwiach. Duże rozproszenie ośrodków, z których zwożono Polaków, powodowało, że do obsługi jednego transportu musiało funkcjonować nieraz kilka punktów (niektóre organizowano jeszcze w trakcie podróży na stacje, gdzie koncentrowano przyjezdnych z kilku, najbardziej oddalonych rejonów).

W miejscach koncentracji repatriantów panowały na ogół złe warunki bytowe. Przesiedleńcy spali na podłodze, a racje dostarczanej im żywności były zbyt skąpe, by w pełni zaspokoić głód. W punktach ewakuacyjnych

z lat 1939–1946, Warszawa 2003, s. 131; H. Kierska, *Kędy kazachski step...*, s. 216; K. Lubieniecka-Baraniak, *Sybirski odyseja*, Warszawa 2004, s. 451; *Na Wschód z NKWD. Lwów – Tas-Bułak 1940–1946. Wspomnienia i zapiski deportowanych Marii, Heleny i Łucji Nuckowskich*, oprac. A. Obrębski, Kraków 2011, s. 79, 186; A. Raszkiewicz, *Śladami ludzkich łez. Wspomnienia Sybiraczki*, Olsztyn 1993, s. 84; M. Mazur-Górska, *Z pustyni do Polski. Wspomnienia zesłańca*, Szczecin 1995, s. 96; S. Wilczkowska, *Wspomnienia*, ASŁ, sygn. 115, s. 102.

¹³ S. Fudali, *Gasnące mrzonki i wschodzące mgliste nadzieje (wspomnienia ówczesnego małolata)*, „Zesłańca” 2009, nr 40, s. 68-69.

uciążliwością było zimno, brak sanitariatów i wszawica. Nie dla wszystkich starczało miejsca – niektórzy musieli nocować na dworze lub wynajmować pokoje. Zdarzały sytuacje, że punkty ewakuacyjne w ogóle nie były zorganizowane. Repatrianci sami musieli upominać się „u władz” o przydział pomieszczeń, kartek żywnościowych, pożywienia itp. Nieraz to właśnie zesłańcy własnymi siłami przygotowywali sobie miejsce, w którym mieli spędzić ostatnie dni (a nawet tygodnie) na radzieckiej ziemi¹⁴.

Bagaż wyczerpanych trudami podróży repatriantów był łatwym łupem dla złodziei, zwłaszcza że nieraz składowany był on na zewnątrz budynku. Polacy starali się bronić siebie i swojego dobytku i wystawiali w nocy warty przed punktami ewakuacyjnymi. Mimo to, zdarzały się napady rabusi na zesłańców oczekujących na wyjazd do Polski¹⁵.

Oczekiwanie na odprawę transportu wydłużało się nieraz do kilku lub nawet kilkunastu dni. Wina za zwłokę leżała najczęściej po stronie kolei, która nie podstawiła na czas składu lub dostarczała zbyt małą liczbę wagonów.

Początek drogi do ojczyzny tak zapamiętał i opisał S. Fudali:

Przez tydzień szliśmy za furmanką przez grząski step i poroztopowe rozlewiska, w których wóz z naszym „dobytkiem” grzął po osie i trzeba było, by nie opóźnić powrotu, przenosić rzeczy na drugi brzeg rozlewiska, aby konie mogły odciążony wóz wyrwać z grzęzawiska. Po tygodniu osiągnęliśmy wieś Borowoje, centrum rejonu, w podeschniętym stepie, skąd ciężarówkami zawieziono nas do punktu zbornoego w Kustanaju. Po tygodniowym koczowaniu w jakiejś szkole rzemieślniczej nakazano nam załadować się do bydłowych wagonów. Uczyniliśmy to bez najmniejszego szemrania. Gdy pociąg ruszył, poczuliśmy się jak wniebowzięci, choć do Polski było jeszcze wiele gór i rzek po drodze¹⁶.

Na stacjach kolejowych na repatriantów czekały transporty złożone z wagonów towarowych – podobnych do tych, jakimi kilka lat wcześniej deportowano ich na Wschód. W oknach nie zainstalowano jednak krat, a *eszelonu* nie strzegł uzbrojony wartownik. Niestety zdarzało się,

¹⁴ L. Hańderek, *Oczami dziecka*, Archiwum Wschodnie Ośrodka KARTA w Warszawie (dalej: AWOK), Kolekcja wspomnień Komisji Historycznej Zarządu Głównego Związku Sybiraków (dalej: ZS), sygn. 251, s. 3; E. Sobota-Grün, *W Altajskim Kraju*, tamże, sygn. 258, s. 167; Z. Dołęgowska, *Wspomnienia Sybiraczki*, tamże, sygn. 301, s. 22; J. Rdułtowska, *Wspomnienia z Kazachstanu*, tamże, sygn. 309, s. 28; M. Błażko, *Cień żołnierskiego mundurku*, tamże, sygn. 453, s. 35; J. Dąbrowska, *Sześć lat w dalekich kresach*, w: *Wspomnienia Sybiraków*, t. 3, Warszawa 1990, s. 42; W. Gruszkiewicz, J. Mazur (Kowalczyk), *Dzięki Bogu przeżyliśmy*, w: *Zbiór tekstów źródłowych. Część druga*, pod red. J. Kobrynia i J. Kobrynia, Bystrzyca Kłodzka 2010, s. 67; L. Łukasik, *Kufer pamięci*, Piła 2006, s. 134; *Na wschód z NKWD...*, s. 194; B. Rewieńska-Kościuk, *Tylko księżyc był ten sam. Autobiograficzna opowieść o zsyłce do Kazachstanu w latach 1940–1946*, Warszawa 2003, s. 414–415; A. Sieczkowska, J.M. Sieczkowski, *Dacza Ługowaja (wspomnienia z Kazachstanu)*, Wrocław 1995, s. 111.

¹⁵ [E. Florczyk], *Syberyjskie ścieżki*, w: S. Kurlandzki, L. Danilecka [red.], *Doświadczenie Kazachstanu*, Warszawa 2002, s. 76; E. Iwanicki, *Wróg towarzysza Stalina. Wspomnienia z Kazachstanu 1940–1946*, Łódź 1990, s. 155.

¹⁶ S. Fudali, *Upojenie powrotem. Wspomnienia ówczesnego małolata*, „Zesłaniec” 2012, nr 52, s. 39.

że podstawione pociągi nie były dostosowane do przewozu ludzi – wagony były brudne i zdewastowane. Brak w nich było okien oraz podstawowych sprzętów – półek do spania, wiader. Odjazdy pociągów wstrzymywano też z powodu opóźnień w dostawie zapasów żywności. Pomiędzy czuwającymi nad organizacją transportów pracownikami ZPP a przedstawicielami radzieckiej kolei i administracji nieraz dochodziło do spięć. Trudności starali się pokonywać polscy i radzieccy pełnomocnicy Komisji Mieszanej. W razie potrzeby interweniowali oni u dyrekcji kolei lub ślali depesze do resortu komunikacji ZSRR w Moskwie. Skutek tych działań był przeważnie pozytywny, jednak opóźnienia w odjeździe pociągów przynosiły przykre konsekwencje dla repatriantów. Zapasy żywności, obliczone na najwyżej kilka dni, wyczerpywały się i zmuszeni byli oni korzystać z pożywienia przeznaczanego na drogę. Aktyw ZPP starał im się pomóc w trudnej sytuacji.

Kazimierz Wojewoda tak wspomina wrażenie, jakie zrobił na zesłańcach pociąg, mający zawieźć ich do Polski:

Na widok wagonów [...] [Polacy, przyp. W.M.] chociaż strudzeni, uśmiechali się; na wychudzonych twarzach błyszcząły oczy – ze szczęścia. Ręce rwały się do powitania. Niektórzy chyba nie dowierzali, bo kiedy ujrzeli wagony, a na nich polskie flagi, godło, portrety i napisy – przecierali oszronione oczy, żegnali się i jak najszybciej chcieli być w wagonie, widząc w nim wybawienie¹⁷.

Przed odjazdami pociągów organizowano wiece pożegnalne z udziałem zesłańców, działaczy ZPP i przedstawicieli lokalnych władz. Na peronach lub w dworcowych halach ustawiano trybuny, z których odjeżdżający słyszeli o „gościnności radzieckiej ziemi” i „życzliwości”, jaką ZSRR, a zwłaszcza jego przywódca, ponoć darzył naród polski. Repatriantów żegnano przy akompaniamencie orkiestr i chórów, które, obok *Mazurka Dąbrowskiego* i *Roty*, grały także radziecki hymn. W przemówieniach pożegnalnych Związek Radziecki przedstawiano jako kraj, w którym wygnańcy znaleźli „schronienie” przed zawieruchą wojenną i gdzie otoczono ich „opieką”. Natomiast „demokratyczna” i „sprawiedliwa” powojenna Polska, do której zmierzali, miała być przeciwieństwem „reakcyjnej” i „zacofanej” II Rzeczypospolitej. Podkreślano pionierską rolę repatriantów w zasiedlaniu zachodnich ziem Polski. Apelowano do nich, by po powrocie do kraju „stali na straży demokracji” i aby „nigdy nie zapomnieli tego, co uczynił im Związek Radziecki i Generalissimus Stalin”. Paradoksalnie ten ostatni postulat był najprostszy do zrealizowania – w pamięci zesłańców na zawsze pozostały bowiem lata tułaczki, cierpień, głodu, upokorzeń i śmierć najbliższych, których groby pozostały w tej „gościnnej ziemi radzieckiej”¹⁸.

¹⁷ K. Wojewoda, *Pamiętam. Wspomnienia z Kazachstanu 1941-1946*, Łomża 2000, s. 183.

¹⁸ Tezy do przemówienia pożegnalnego transportu repatriantów z obwodu omskiego, b.d., AAN, ZPP, sygn. 1109, k. 300; Sprawozdanie z wieców pożegnalnych w obwodzie nowosybirskim, b.d., tamże, sygn. 1096, k. 78-79; Sprawozdanie z wiecu pożegnalnego drugiego transportu obywateli polskich wyjeżdżających do Polski z obwodu odeskiego, b.d., tamże, sygn. 1322, k. 177-178; C. Markowska, *Wspomnienia*

Repatrianci tłumnie uczestniczyli w wiecach pożegnalnych, nieraz także sami wygłaszali na nich przemówienia. Robili to ze strachu. Pozornie akceptowali głoszone z trybun kłamstwa, ponieważ bali się, że nawet bierny protest mógłby zawrócić ich z drogi do ukochanej ojczyzny. Jak już bowiem pisałem, zesłańcy byli Polscy spragnieni i nie chcieli niczym ryzykować, nikomu się narażać, nie robić niczego, co mogłoby im uniemożliwić repatriację¹⁹.

Nabyte na zsyłce poczucie niepewności o swój los oraz nieufność wobec radzieckich władz towarzyszyły naszym rodakom aż do przekroczenia granicy z Polską. Mieczysława Łysik napisała:

[...] W każdym polskim sercu tlił się cień z wątpienia. Czy rzeczywiście wracamy, czy to nie jest jakieś oszustwo i nie wywiozą nas nie na zachód, a na wschód, w głąb Rosji?"²⁰.

Z wielkim żalem repatriantów żegnali ci, którym odmówiono prawa wyjazdu ze względu na ich narodowość. Przed wojną byli oni obywatelami Polski, jednak władza radziecka uznała, że jako np. Białorusini lub Ukraińcy mogli mieszkać jedynie w ZSRR. Wspomnienia Sybiraków pełne są opisów dramatów i goryczy tych, którym nie pozwolono opuścić „niehumanitarnej ziemi”.

Podczas podróży nad repatriantami czuwała polska załoga pociągu. Jej skład ustalały zarządy ZPP i komitety repatriacyjne na kilkanaście dni przed odprawą składu. Na czele brygady stał kierownik (oraz jego zastępcy), mianowany przez pełnomocnika Delegacji Polskiej w Komisji Mieszanej. Zwykle tę funkcję powierzano przewodniczącemu zarządu ZPP lub szefowi komitetu przesiedleńczego. W ramach załóg funkcjonowały sekcje robocze, odpowiedzialne za zadania w kwestiach m.in.: zaopatrzenia, opieki lekarskiej, kulturalno-oświatowych i porządkowych. Skład brygad uzupełniali tzw. dziesiętnicy (odpowiedzialni za dziesięć wagonów), starostowie wagonów oraz łącznicy. Do granicy z Polską pociąg odprowadzał komendant wyznaczony przez stronę radziecką. Jego najważniejszym zadaniem była kontrola zgodności czasu podróży z ustalonym rozkładem jazdy. Radzieccy komendanci telefonicznie zawiadamiali Urząd Przesiedleńczy oraz Centralny Urząd Pasażerski przy resorcie komunikacji ZSRR o aktualnym położeniu pociągu na szlaku. Było to istotne dla kierujących ruchem kolejowym. Po przybyciu do stacji granicznej komendanci mieli w obowiązku przedłożyć pełnomocnikowi granicznemu Komisji Mieszanej spis repatriantów oraz akt przekazania taboru, który przechodził pod zarząd miejscowej administracji kolejowej. Po dopełnieniu formalności, komendanci – wraz z radziecką załogą (np. sanitariuszkami) – wracali do miejsca wyruszenia transportu, gdzie składali raport przed radziecką komisją repatriacyjną²¹.

Sybiraczki, ASŁ, sygn. 13A, s. 24; B. Haas, *Czarny los (Swoboda)*, [w:] *Wspomnienia Sybiraków. Zbiór tekstów źródłowych...*, s. 224; K. Wojewoda, *Pamiętam...*, s. 184.

¹⁹ W. Olczykowa, *Wspomnienia z Kazachstanu*, „My, Sybiracy” 1998, nr 9, s. 164; E. Wojnar, *Nie przeminęło z czasem*, Kraków 2004, s. 267; W. L. Smereczańska-Zienkiewicz, *Kazachstan 1940-1948*, [w:] *Krajobraz niewoli. Wspomnienia z Kazachstanu*, pod red. Z. P. Mańkowskiego, Lublin 2005, s. 107; N. T. Sobolewski, *Dwa światy. Wspomnienia zesańca*, Radom 2004, s. 337.

²⁰ M. Łysik, *Wspomnienia z Sybiru 1940-1946*, Lublin 2013, s. 112.

²¹ Instrukcja w sprawie organizacji *eszelonów*, b.d., AAN, ZPP, sygn. 8, k. 1-6; Instrukcja nr 3 [sekretarza generalnego ZG ZPP] uzupełniająca punkt trzeci Instrukcji

Materiał instruktażowy nakazywał kierownikom transportów zwracać szczególną uwagę na stan osobowy wagonów i niezwłocznie informować naczelnika składu o każdej jego zmianie. Załoga odpowiedzialna była także za zapewnienie repatriantom wystarczającej ilości pożywienia, ubrań, zasiłków pieniężnych itp. Jej członkowie mieli dbać o sprawne i regularne wydawanie podróznym ciepłych posiłków, zapewnienie im kąpeli i dezynfekcji ubrań oraz ich bezpieczeństwo. Szczególną opiekę zalecano sprawować nad osobami chorymi, starymi, inwalidami, dziećmi i rodzinami wojskowych. Ilość wydawanej pomocy materialnej nakazywano skrupulatnie kontrolować i odnotowywać w ewidencji. Istotne było także utrzymanie należytej dyscypliny. Zabraniano samowolnej zmiany wagonu, przestrzegano przed oddalaniem się od pociągu podczas postoju itp. Na terenie Polski kierownik składu nawiązywał kontakt z przedstawicielem Państwowego Urzędu Rpatriacyjnego i powiadamiał podróznym o trasie przejazdu w kraju²².

W każdym transporcie miał znajdować się wagon sanitarny (z ambulatorium i izolatkami) oraz administracyjno-gospodarczy, którym podróżowała obsługa pociągu i gdzie składowano zaopatrzenie. Dla zorganizowanych grup podopiecznych polskich zakładów opiekuńczych (np. domów dziecka), przewidziano oddzielne wagony o wyższym standardzie – najczęściej osobowe²³.

W materiale instruktażowym dla załóg pociągów szczególną uwagę poświęcono sprawom kulturalno-oświatowym. Transporty repatriacyjne powinny być być zaopatrzone w gazety, pisma i biuletyny. Brygady prelegentów miały przeprowadzać pogadanki na tematy polityczne. W wagonach administracyjnych polecano urządzić punkty świetlicowe, w których podróźni mogli korzystać z biblioteczek. Długi czas jazdy miały urozmaicać występy chórów, kół teatralnych itp. Po przekroczeniu granicy z Polską, zadaniem komisji kulturalno-oświatowych była organizacja wiecew powitalnych²⁴.

Katalog obowiązków polskich załóg repatriacyjnych *eszelonów* odnajduję także w licznych instrukcjach, regulaminach, sprawozdaniach i protokołach z posiedzeń zarządów ZPP i komitetów repatriacyjnych. Zawarte w nich treści pokrywają się z materiałem przysyłanym z Moskwy, a nieraz go poszerzają. Organizatorzy akcji nie ograniczali się jedynie do stosowania opracowanych przez centralną administrację Związku ogólnych wytycznych, ale starali się je udoskonalać i dostosowywać do lokalnych potrzeb i uwarunkowań. Warto także dodać, że przed odjazdami pociągów członkowie polskich załóg odbywali odprawy organizacyjne, na których dokonywał się ostateczny podział obowiązków, omawiano listę zadań i różne kwestie związane z podróżą²⁵.

nr 1, b.d., tamże, k. 41–42; *Obywatele polscy w Kirgizji. Wybór dokumentów (1941–1946)*, pod red. A. Głowackiego, Warszawa 2010, s. 292–293.

²² Tamże.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże.

²⁵ Sprawozdanie z repatriacji obywateli polskich z obwodu południowo-kazachskiego (9.04. – 8.05.1946 r.), AAN, ZPP, sygn. 82, k. 55–56; Instrukcja Zarządu Obwodowego ZPP w Zaporozżu dla kierownictwa pierwszego transportu repatriantów udających się do Polski, b.d., tamże, sygn. 186, k. 37–38; Zeszyt protokołów z posiedzeń Komisji Ewakuacyjnej w rejonie oktiabrskim (obwód nowosybirski),

Odjazd transportu ze stacji był dla naszych rodaków dużym przeżyciem. W tych chwilach w wagonach spontanicznie intonowano pieśni patriotyczne i religijne – *Boże, coś Polskę, Mazurek Dąbrowskiego, Pod Twoją obronę, Rotę*. Repatriantom towarzyszyło ogromne wzruszenie i emocje²⁶.

Aleksandra Ożóg wspomina:

Radość wyrażana okrzykami sięgała szczytu w momencie odjazdu, a pieśń »Pod Twoją obronę, Ojczyzno na niebie...«, zaczęta w jakimś wagonie i podjęta przez wszystkich odjeżdżających, wzbijała się w niebo prośbą o szczęśliwą drogę. Krzyki rozpaczliwych mieszały się ze słowami pożegnań, pocieszenia, obietnic²⁷.

Powracająca z Tułunu (obwód irkucki, Rosyjska FSRR) Janina Bałajewicz-Biłozor przytoczyła we wspomnieniach tekst ułożonej przez zesłańców pieśni, zaśpiewanej przez nich na pożegnanie Syberii:

Opuszczamy Sybir,
Irkucką katorgę,
Wracamy do kraju polskiego,
Żegnamy was bracia, śpijcie tu na wieki,
W tych lasach na górze Krutego,
Żegnamy was bracia, śpijcie tu na wieki,
Bo więcej już nas nie ujrzycie.
Ostatnią modlitwę, ostatni już płacz,
Na grobach swych usłyszycie²⁸.

Szczęście związane z powrotem do Polski mąciło jednak poczucie straty najbliższych, którzy zmarli na zsyłce, zmarnowanych lat, utraconego zdrowia. Władysław Augustyński wspominał:

Wracaliśmy nareszcie do Ojczyzny. Był to szczyt marzeń każdego z nas, ale uczucie radości mieszało się z bólem i cierpieniem. Ludzie wracali zdziśiatkowani i wycieńczeni do granic wytrzymałości. Nie było rodziny, żeby ktoś nie zostawał tam na zawsze. Były takie, że z licznej rodziny wracała jedna osoba, albo nikt nie wracał²⁹.

Repatrianci cieszyli się, że powracali do normalnego życia, brutalnie przerwane w momencie deportacji. Uważali, że w Polsce nie będą musieli bać się o przetrwanie kolejnego dnia. Swoje odczucia podczas repatriacji metaforycznie ujęła Ewa Sobota-Grün:

Każde stuknięcie kół oddalało nas od izby piwnicznej, od szczurów, mrozów, głodu. Miałam mocne poczucie, że przebywanie w tym świecie ponurego paradoksu, w jaki przeistoczyła się Rosja, odchodzi w moim życiu w przeszłość³⁰.

tamże, sygn. 1099, k. 5–9; Sprawozdanie z narady organizacyjnej komendantów wagonów transportów repatriacyjnych w Ałma-Acie, b.d., sygn. 1457, k. 11–11v.

²⁶ M. Krzyworzeka (Głaz), *Lęk o przeżycie kolejnego dnia opuścił nas*, [w:] *Wspomnienia Sybiraków. Zbiór tekstów źródłowych. Część druga...*, s. 288; M. Łysik, *Wspomnienia z Sybiru 1940-1946*, Lublin 2013, s. 112; K. K. Ostaszewicz, *Dłgie drogi Syberii*, Gdańsk 2000, s. 197; K. Wojewoda, *Pamiętam...*, s. 184–185.

²⁷ A. Ożóg, *Sześć lat w tajdze*, AWOK, ZS, sygn. 94, s. 121.

²⁸ J. Bałaniewicz-Biłozor, *10 luty 1940 – 6 czerwiec 1946*, w: *Wspomnienia Sybiraków. Zbiór tekstów źródłowych...*, s. 24–25.

²⁹ W. Augustyński, *Syberyjska opowieść*, AWOK, ZS, sygn. 236, s. 62.

³⁰ E. Sobota-Grün, *W Ałtajskim Kraju...*, s. 168.

Warunki podróżowania były zróżnicowane. Ich oceny mogą dokonać, w zasadzie jedynie opierając się na materiale wspomnieniowym. Ten jednak jest bardzo subiektywny. Niektórzy zesańcy zapamiętali przede wszystkim wesołe nastroje towarzyszące im podczas drogi, a ewentualne niedogodności traktowali jako przykrą, choć niezbyt uciążliwą, konieczność: „To nic, że ciasno, że z piętyrnych prycz spadają tobołki. Każdy obrót kół przybliży nas do Polski”³¹.

Z kolei część repatriantów wspominała podróż jako bardzo przykre doświadczenie – było im zimno, byli głodni, stłoczeni, nie dla wszystkich starczało miejsca na pryczach, dokuczały im wszy, wybuchały konflikty³².

Materiał źródłowy nie pozwala na wskazanie cech jednoznacznie wyróżniających warunki podróżowania z poszczególnych obszarów ZSRR. Można nakreślić jedynie ogólne wrażenia, które dominowały u naszych rodaków w poszczególnych transportach. I tak podróż z Ukraińskiej SRR trwała stosunkowo krótko (kilka dni), ale odbywała się w trudnych warunkach atmosferycznych – podczas zamieci, przy silnych mrozach i przenikającym przez ściany wagonów zimnym wietrze. Wielu repatriantów przypominała ona jazdę na Wschód sprzed kilku lat. Pierwsze *eszelony* podczas tej masowej akcji repatriacyjnej nie były zbyt dobrze wyposażone, szwankowała w nich opieka ZPP itp. Droga z republik środkowoazjatyckich, Syberii czy europejskich części Rosji trwała o wiele dłużej – nawet kilkanaście lub ponad 20 dni. Okoliczności pogodowe były wówczas już nieco przyjaźniejsze, choć zdarzały się oczywiście mrozy. Większe doświadczenie w organizacji składów, które aktywiści ZPP nabyli w trakcie akcji, wpływało na poprawę warunków podróżowania³³.

Duże znaczenie w zapewnieniu repatriantom dobrej opieki w drodze do ojczyzny miało zaangażowanie członków pociągowych załóg. To od ich kreatywności, pomysłowości i zaradności zależało sprawne usuwanie wszelkich niedogodności³⁴.

Wanda Smereczańska-Zienkiewicz wspomina:

W naszym transporcie była zachowana pewna organizacja. Ostatni wagon nazywany był »sztabem«; tu w jednej części była sypialnia komendanta transportu, w drugiej części – oddzielonej kotarą – znajdował się magazyn z chlebem i jakąś odzieżą. Przy drzwiach stało biurko i mała szafka na papiery. W tym wagonie wraz z kilkoma osobami spędzałam dużo czasu, zajmując się podziałem chleba lub pisząc odręcznie „Gazetkę eszelonową” w kilku egzemplarzach. Oprócz informacji na temat trasy przemierzanej przez pociąg, podawaliśmy wiadomości polityczne dotyczące Polski. Materiałów do tej gazetki dostarczał komendant, dając nam rosyjskie gazety. W wagonie-sztabie zbierała się czasami młodzież na rozmowy i śpiewy³⁵.

³¹ H. Kierska, *Kędy kazachski step...*, s. 226.

³² H. Kliś-Niemira, *Mamo, chleba. Wspomnienia z zeskąania na Sybir*, [w:] *Z dalekiego Sybiru*, pod red. J. Dymitrowskiego, Dębica 2009, s. 81; *Wspomnienia pisane głodem... Relacje członków Związku Sybiraków w Stargardzie zesłanych w czasie II wojny światowej do ZSRR*, wstęp, wybór i oprac. J. Adamska, Stargard 2011, s. 203.

³³ I. Januszkiewicz, *Pamiętam. Wspomnienia dziecka wywiezionego w 1940 roku do Kazachstanu*, Świebodzin 2004, s. 166–168.

³⁴ A. Ożóg, *Sześć lat w tajdze...*, s. 123.

³⁵ W. L. Smereczańska-Zienkiewicz, *Kazachstan 1940–1948...*, s. 109.

Obsługa transportu wydawała repatriantom ciepłe posiłki. Porcje były skromne, jednak zdaniem samych zainteresowanych, przeważnie wystarczały do zaspokojenia głodu. Zdarzało się oczywiście, że jedzenia brakowało lub było ono bardzo złej jakości. Podróżni dysponowali także suchym prowiantem. Podczas postojów, kierownicy składów kupowali chleb oraz dodatkowe porcje obiadowe. Mimo że kategorycznie zabraniano gotowania w wagonach, wielu zesłańców samodzielnie przyrządzało sobie jedzenie korzystając z piecyków. Na asortyment codziennego wyżywienia repatriantów składały się: konserwy mleczne i rybne, chleb, masło, proszek jajeczny, zupa z kaszy zabieleną mlekiem konserwowym, suchary i herbata³⁶.

Kierownicy transportów i ich polskie załogi dysponowali specjalnymi funduszami (kilka, kilkanaście tysięcy rubli) na bieżące wydatki. Udzielali także repatriantom drobnych zasiłków. Ich wysokość wahała się między 20–500 rb. Warto dodać, że dodatkową pomoc, w postaci żywności, ubrań, a także opieki lekarskiej, podróżni otrzymywali na stacji przejazdowej Lwów – Podzamcze. Działy tam zorganizowana przez ZPP stołówka, gabinet lekarski oraz szpital polowy³⁷.

Podczas postojów nasi rodacy udawali się po skromne zakupy na pobliskie bazy. Nabywali tam towary i artykuły, których nie widzieli przez długie sześć lat zsyłki (np. miód). Zaopatrzenie sklepów wydawało im się bardzo bogate. W Azji kobiety kupowały przeważnie kolorowe chusty i odzież. Repatrianci prowadzili także handel wymienny z miejscową ludnością, która gromadziła się w pobliżu torów na trasie przejazdu transportu. Gdy pociągi wjeżdżały na byłe obszary Polski, na stacjach kolejowych spotykali przesiedleńców z Kresów Wschodnich II RP. Ci ostatni, widząc nędzę rodaków powracających z „niehumanitarnej ziemi”, przekazywali im żywność, dzielili się pieniędzmi, papierosami itp.³⁸

³⁶ Instrukcja pełnomocnika Delegacji Polskiej na obwód odeski dla Komisji Zaopatrzenia drugiego transportu repatriantów, b.d., AAN, ZPP, sygn. 1322, k. 185; J. Grabowska, *Wspomnienia*, ASŁ, sygn. 70, s. 4; T. Kara, *Wspomnienia z deportacji 1940–1946*, AWOK, ZS, sygn. 556, s. 159; R. Klas, *Wspomnienia z iszymskich stepów*, tamże, sygn. 345, s. 68; J. Krajdocha, *Wspomnienia wojenne*, tamże, sygn. 290, s. 68; W. Augustyński, *Syberyjska opowieść...*, 62; A. Korpetta, *Jerzy Korpetta, w: Wśród śniegów i bagien tajgi. Relacje leśników deportowanych w 1940 roku z ziem wschodnich II Rzeczypospolitej w głąb Związku Radzieckiego*, opracował J. Broda, Poznań 2004, s. 703; *Na wschód z NKWD...*, s. 82, 197–198; B. Rewieńska-Kościuk, *Tylko księżyc był ten sam...*, s. 423.

³⁷ Lista wypłaty zasiłków pieniężnych dla repatriantów transportu nr 161, b.d., AAN, ZPP, sygn. 424, b.n.k.; Sprawozdanie z działalności Obwodowej Komisji Opieki Społecznej ZPP we Lwowie za rok 1945, tamże, sygn. 808, k. 22; Listy zasiłków dla repatriantów z obwodu kazańskiego, b.d., tamże, sygn. 986, k. 62–76; Sprawozdanie Wydziału Opieki Społecznej ZPP, b.d., tamże, sygn. 1305, k. 4; Informacja na temat wyboru członków do Komitetu Obywatelskiego Opieki Społecznej ZPP [Lwów], tamże, k. 5; Listy rozdziałów zasiłków pieniężnych dla repatriantów w Andizanie, b.d., tamże, sygn. 1678, b.n.k.; Protokół posiedzenia Zarządu Obwodowego ZPP w Działal Abadzie z 8.04.1946 r., tamże, sygn. 1884, k. 375–377.

³⁸ W. Stępień, *Wspomnienia z lat 1939–1946*, ASŁ, sygn. 18, s. 58; [E. Florczyk], *Syberyjskie ścieżki...*, s. 77; B. Haas, *Czarny los...*, s. 227; J. Hryniewska-Maśny, *Bajangoł...*, s. 137; M. Mazur-Górska, *Z pustyni do Polski...*, s. 103; *Na wschód*

Częstym widokiem podczas postojów na repatriacyjnych szlakach były ogniska rozpalane przez repatriantów tuż obok torów. Gotowali na nich pożywienie. Wokół ognia gromadzili się pasażerowie sąsiednich wagonów, rozmawiali, śpiewali, częstowali się papierosami i jedzeniem. Te spotkania przerywał nagły odjazd pociągu. Ludzie w biegu wracali do wagonów, zostawiając przy kolejowym nasypie płonące ogniska, a na nich kociołki z gotującą się potrawą. Maszyniści bardzo często nie dawali sygnału do odjazdu i nie chcieli zatrzymać składu, by wszyscy zdążyli zająć swoje miejsca. Niektórzy podróżni nie zdążyli wsiąść do odjeżdżającego transportu i pozostawali w stepie. Musieli oczekiwać na pociąg, którym „dogonią” repatriacyjny *eszelon*³⁹.

Sugestywny opis repatriantów palących ogniska przy torach pozostawiła Maria Mazur-Górska:

Ogólny widok musiał być doprawdy żałosny: stojący wysoko na nasypie kolejowym pociąg, a my w dole bośi i obdarci, przypominający swym wyglądem Robinsona Cruzo z bezludnej wyspy, z garnkami ustawionymi wzdłuż pociągu. Postoje były nieregularne i jeśli pociąg stał długo, to zdążyliśmy ugotować strawę, a czasem nawet i zjeść. Ale zdarzało się, że trzeba było w połowie gotowania związać manatki i biec do pociągu⁴⁰.

Gdy transporty wjeżdżały na tereny, na których toczyły się działania wojenne, rozpalanie ognisk w pobliżu torów było bardzo niebezpieczne. Nieświadomi zagrożenia repatrianci ginęli od wybuchów min, pocisków i granatów – ponurych pozostałości frontu⁴¹.

Częstym niedostatkiem podczas drogi był brak węgla na opał w piecykach. Repatrianci zmuszeni byli zatem sami „organizować” sobie paliwo do ogrzania się. Na trasie przejazdu pociągu podczas postoju rozbierali przytorowe ogrodzenia, na terenach leśnych zbierali chrust, a na stacjach kolejowych podkradali węgiel z parowozów. Oczywiście zachowania te często wywoływały zatargi z pracownikami dworców. Konfliktowe sytuacje łagodzili członkowie załóg transportów⁴².

Podczas podróży niezwykle istotne było zapewnienie repatriantom opieki medycznej. Jak już wspominałem, nad zdrowiem powracających z wygnania czuwały brygady sanitarne, na czele których stał lekarz transportu. W skład brygad wchodziły pielęgniarki i sanitariuszki, przeszkolone zawczasu na przyspieszonych kursach. W większości transportów znajdował się wagon sanitarny z pomieszczeniem przeznaczonym na izbę chorych (izolatkę).

z NKWD..., s. 82; B. Rewieńska-Kościuk, *Tylko księżyc był ten sam...*, s. 423; A. Sobota, *W stepach Kazachstanu. Wspomnienia z lat 1939–1946*, Warszawa-Wrocław 1993, s. 224–228.

³⁹ Z. Podlaska, *Sześć lat w Kazachstanie. Wspomnienia*, ASŁ, sygn. 210, s. 36; Z. Burkacki, *Zapiski z lat 1940–1946*, w: *Wschodnie losy Polaków*, t. 1, wyb. W. Myśliwski, Łomża 1991, s. 141; M. Łysik, *Wspomnienia z Sybiru 1940–1946*, Lublin 2013, s. 113.

⁴⁰ M. Mazur-Górska, *Z pustyni do Polski...*, s. 102.

⁴¹ L. Czupkiewicz, *Opowieść polskiego chłopca*, Komorów 2004, s. 79; E. Iwanicki, *Wróg towarzysza Stalina...*, s. 156–157; *Na wschód z NKWD...*, s. 198; Z. Tomaszewski, *Gdzie kończą się szerokie tory i nadzieja*, Warszawa 2011, s. 67.

⁴² B. Haas, *Czarny los...*, s. 225–226; I. Januszkiewicz, *Pamiętam...*, s. 169.

Do obowiązkowego wyposażenia *eszelonów* należała także apteczka pierwszej pomocy⁴³.

W przypadkach niedoborów kadr medycznych podstawową opiekę nad chorymi sprawowały osoby nieprzeszkolone, polegające jedynie na własnych umiejętnościach i zaleceniach lekarza transportu. Z powodu braku odpowiednich sprzętów i lekarstw (nie w każdym transporcie apteczka pierwszej pomocy była dobrze wyposażona) pomoc medyczna niejednokrotnie była organizowana doraźnie i miała charakter improwizowany. Ponadto niedostatki w wyszkoleniu nadrabiano багаżem doświadczeń zdobytych w walce z chorobami i trudami życia w okresie zesłania. Sanitariuszki opiekowały się osobami przewlekłe chorymi, w stanie pooperacyjnym lub wręcz terminalnym. Zdarzały się przypadki, że w izolatorach leżeli chorzy na nowotwór, poparzeni⁴⁴ lub ofiary wypadku z udziałem pociągu. Wykorzystany przeze mnie materiał źródłowy świadczy, że brygady sanitarne na ogół sprawnie wykonywały swoje obowiązki. Na podkreślenie zasługuje ogromne poświęcenie sanitariuszek – młodych zesłanek, które bezinteresownie i z tak dużym zaangażowaniem niosły pomoc potrzebującym repatriantom⁴⁵.

W czasie drogi zdarzało się, że z powodu choroby, niektórzy rodacy musieli przerwać swoją podróż. Chorych umieszczano wówczas w szpitalach. Po wyzdrowieniu oczywiście mogli kontynuować repatriację i „dołączyć się” do innego transportu lub dotrzeć do granicy pociągiem pasażerskim⁴⁶.

Niektórzy nasi rodacy nie dotrwali do przyjazdu do Polski. Umierały zazwyczaj osoby przewlekłe chore, stare, a także – co szczególnie zasmucające – niemowlęta i noworodki urodzone w wagonach sanitarnych. Ciała zmarłych były na najbliższym postoju przekazywane władzom kolejowym, bowiem przepisy zabraniały przewożenia zwłok w transporcie. Zrozpaczone rodziny i wstrząśnięci faktem śmierci współpasażera repatrianci na ogół nie mogli uczestniczyć w pochówku. Czas bowiem naglił i radzieccy komendanci składów niechętnie pozwalali na robienie przerw w jeździe⁴⁷.

Izabela Januskiewicz uczestniczyła jednak w takim pogrzebie. Śmierć nastąpiła bowiem podczas długiego postoju w Chyrowie przed granicą z Polską. Autorka wspomnień tak opisała to bardzo smutne wydarzenie:

W wagonie, tuż koło miejsca, gdzie spała nasza rodzina, w nocy zmarło niemowlę. Jego matka poiła go czarną, zbożową kawą, a pieluchy suszyła

⁴³ Sprawozdanie nr 2 Komitetu Przesiedleńczego Maryjskiej ASRR, AAN, ZPP, sygn. 67, k. 22; Protokół nr 2 z posiedzenia Obwodowej Komisji Lekarskiej w Czałowie z 29.10.1945 r., tamże, sygn. 81, k. 97; „Biuletyn nr 5” Zarządu Obwodowego ZPP w Swierdłowsku z 25.04.1946 r., tamże, sygn. 1199, k. 29; Sprawozdanie z organizacji służby lekarsko-sanitarnej dla repatriantów obwodu kzyłordyńskiego, tamże, sygn. 1588, k. 20.

⁴⁴ Do poparzeń dochodziło najczęściej w dworcowych łaźniach lub podczas gotowania na wagonowych piecykach.

⁴⁵ J. Hryniewska-Maśny, *Bajangoł...*, s. 57–58; H. Massalska, *Syberyjskie bytło*, w: *Wspomnienia Sybiraków*, t. 3, Warszawa 1990, s. 146–147.

⁴⁶ Notatka komendanta transportu nr 164, b.d., AAN, ZPP, sygn. 365, b.n.k.

⁴⁷ J. Hryniewska-Maśny, *Bajangoł...*, s. 57; S. Horodyńska, *Wyją wilki w stepie*, Legnica 2009, s. 74.

na swoim ciele, pod ubraniem. Biedactwo nie miało szans na przeżycie. Zmarło z chłodu i niedożywienia. Włożyliśmy chłopczyka do kartonowego pudła po konserwach i zanieśliśmy na cmentarz. Matka dziecka siedziała w wagonie niema i nieobecna. Nawet płakać nie mogła. Na cmentarzu w Chyrowie trafiliśmy na normalny pogrzeb w księdzem. Żałobnicy śpiewali pieśni kościelne, a ksiądz święcił grób. Było to dla mnie niepojęte widowisko. Od 1940 r. nie widziałam księdza. [...] W czasie pogrzebu nie mieliśmy odwagi prosić księdza, by poświęcił ciało chłopczyka. Dziecko było ochrzczone przez matkę tylko wodą, a my wyglądaliśmy jak żebracy. [...] My, nad naprędce wykopanym dołem, staliśmy brudni i obdarci⁴⁸.

W materiale źródłowym odnalazłem także przykład rodzinnego szczęścia. Oto w wagonie sanitarnym pociągu z obwodu frunzeńskiego wiosną 1946 r. urodził się zdrowy chłopiec. Poród odebrał lekarz transportu. Tym samym liczba repatriantów *eszelonu* powiększyła się o jednego „Sybiraka”, który rozpoczął swoje życie w tak nietypowych okolicznościach⁴⁹.

Trudna do ustalenia liczba repatriantów z powodu nieuwagi lub tragicznego zbiegu okoliczności poniosła śmierć na torach. Przykładowo pasażerka transportu z obwodu pawłodarskiego, chcąc ocalić swoją córeczkę, która przebiegała pod wagonami, sama dostała się pod koła ruszającego składu. Na oczach własnych dzieci życie straciła także podróżna z obwodu kokczetawskiego, gdy próbowała wskoczyć do ruszającego pociągu. Śmiertelny wypadek z udziałem dziecka zdarzył się już w Polsce – na stacji w Jeleniej Górze. W lutym 1946 r., podczas postoju transportu z obwodu woroszyłowgradzkiego (Ukraińska SRR), czternastoletni chłopiec wpadł pod koła przejeżdżającego składu z radzieckimi żołnierzami⁵⁰.

Na stacjach przejazdowych repatriantom zapewniało kąpiel w łaźniach – zwykle jedną lub dwie na całą drogę. Z uwagi na długi czas jazdy było to zdecydowanie za mało. Grażyna Jonkajtys-Luba bardzo obrazowo opisała swoją wizytę w dworcowej „bani”:

Po dwóch tygodniach podróży posłano nas w Ufie do łaźni, a ubrania zabrano do odwieszalni. Wieszano się je na metalowych wieszakach i wjeżdżały potem całą masą do kabiny z gorącym powietrzem. Wszystkie kobiety w tym czasie przechodziły nago do wielkiego pomieszczenia z betonową podłogą, pokrytą drewnianymi matami. Stały tu długie ławki, a na nich poustawiane blaszane nieduże miski, a przy ścianach były krany z zimną i z gorącą wodą. Dano nam też mydło! Ta masa nagich, brudnych kobiet, stłoczonych w małej przestrzeni, robiła tak przygnębiające wrażenie, jak wyobrażenie piekła któregoś z hiszpańskich malarzy. Stare kobiety, dawniej tęgie, teraz wychudzone i wstydzające się swoich obwisłych i zwiotczałych ciał, wyglądały jak makabryczne karykatury z rysunków satyryków-naturalistów. Ale był to wielki dzień – przez kilka godzin poczuliśmy się czysti i wyzwoleni od wszy.

⁴⁸ I. Januszkiewicz, *Pamiętam...*, s. 171–172.

⁴⁹ Sprawozdanie zastępcy komendanta transportu nr 137 z podróży z obwodu frunzeńskiego do Polski, b.d., AAN, ZPP, sygn. 380, b.n.k.

⁵⁰ K. Borucińska, *Tamta rzeczywistość (zsyłka 1940–1946)*, Grudziądz 2004, s. 37; G. Jonkajtys-Luba, „... Was na to gdzie przywiezli sztab wy podochli”. *Kazachstan 1940–1946*, Lublin 2002, s. 209.; S. Kowalska (Cywińska), *Babcia ratowała nas od głodu*, w: *Wspomnienia Sybiraków. Zbiór tekstów źródłowych. Część druga...*, s. 31.

Zaatakowały nas natychmiast w wagonach i to – można powiedzieć – ze zdwojoną siłą⁵¹.

Repatrianci jadący do Polski wiosną 1946 r. rzadkie wizyty w łaźniach rekompensowali sobie kąpielą w rzekach, potokach i jeziorach. W przytorowych rowach prali natomiast odzież. Prowizoryczne „łazienki” urządzali także w wagonach – na piecykach podgrzewali wodę, używali miednic i wiader, a dla zachowania intymności ustawiali zasłonki⁵².

Kąpiel w jeziorze nieopodal Brześcia tragicznie skończyła się dla siedemnastoletniego chłopaka. Razem z grupą repatriantów udał się on nad wodę podczas długiego postoju transportu. Wkrótce towarzysze zabawy zauważyli, że brakuje jednej osoby. Mimo długich poszukiwań, jego ciała nie odnaleziono. W transporcie została zrozpaczona matka zaginionego⁵³.

Potrzeby fizjologiczne repatrianci załatwiali w wagonach (dziura w podłodze) lub na postoju – najczęściej w pobliżu torów. Obecność współpasażerów nie była już dla nich tak krępująca, jak podczas deportacji. Helena Nuckowska wspomina:

Czynności fizjologiczne załatwiano się natychmiast, gdy tylko pociąg stawał na przykład pod semaforem i dało się wynioskować, że starczy czasu. Ludzie rąco wyskakiwali z wagonów, odbiegali nieco od pociągu i sadowili się zależnie od potrzeb twarzą, względnie tyłem do pociągu. Najczęściej nie było żadnych zarośli, które zapewniałyby minimum intymności. Okoliczności siłą faktu stępiły odruchy zażenowania⁵⁴.

Michał Wołosiewicz opisał w swoich wspomnieniach złośliwość maszynisty, który miał w zwyczaju ruszać bez sygnału w momencie, gdy podróżni załatwiali swoje potrzeby fizjologiczne obok torów. Jego zachowanie było dla nich bardzo uciążliwe i niebezpieczne – repatrianci wskakiwali bowiem do pociągu w biegu, co groziło wypadkiem⁵⁵.

Podczas podróży kontynuowano akcję politycznego „przygotowania” repatriantów do życia w ojczyźnie odbudowanej na nowych podstawach ustrojowych. W transportach działały brygady kulturalno-oświatowe. Ich praca polegała głównie na prowadzeniu pogadanek na bieżące tematy polityczne oraz geograficznego celu podróży. Referenci „uświadamiali” repatriantom ich pionierską rolę w rozwoju osadnictwa na zachodzie i północy Polski, objaśniali zasady reformy rolnej itp. Prelekcje przesyczone były komunistyczną ideologią – akcentowano w nich hasła przyjaźni polsko-radzieckiej i przedstawiano w korzystnym świetle zmiany ustrojowe, gospodarcze i społeczne, zachodzące w Polsce pod wpływem wschodniego sąsiada. Dyskredytowano także okres II Rzeczypospolitej. Przykładowe tytuły pogadanek to: „Co nam dał Związek Patriotów Polskich?”, „Jaką Polskę znaleźliśmy do 1939 r.?” „Jedziemy na Dolny Śląsk”, „Literatura polska w walce o Demokratyczną Polskę”, „Oblicze ideowo-

⁵¹ G. Jonkajtys-Luba, „... Was na to gdzieś przywiezli...”, s. 209.

⁵² I. Bondarowicz, *Gdzieś daleko stąd został rodzinny dom*, AWOK, ZS, sygn. 298, s. 108; M. Błażko, *Cień żołnierskiego munduru...*, s. 39; K. Borucińska, *Tamta rzeczywistość (zsyłka 1940–1946)*, Grudziądz 2004; [E. Florczyk], *Syberyjskie ścieżki...*, s. 77; A. Sobota, *W stepach Kazachstanu...*, s. 230–231.

⁵³ M. Wołosiewicz, *Wspomnienia z Syberii*, ASŁ, sygn. 104, s. 18.

⁵⁴ *Na wschód z NKWD...*, s. 197.

⁵⁵ J. Grabowska, *Wspomnienia*, ASŁ, sygn. 70, s. 4.

polityczne Rządu Jedności Narodowej”, „Oblicze reakcji w kraju i nasz stosunek do niej”, „Partie polityczne w odrodzonej Polsce”, „Przyjaźń polsko-radziecka”, „Reforma rolna i jej korzyści dla chłopów”, „Szkolnictwo w demokratycznej Polsce”, „W przededniu wyborów w Polsce”, „Związek Radziecki ostoją demokracji”⁵⁶.

W niektórych transportach organizowano świetlice, w których odbywały się pogadanki, wspólne śpiewy, występy chórów, pokazy artystyczne, a nawet udostępniano w nich prasę i książki. Na wyposażeniu biblioteczki drugiego *eszelonu* z Kraju Stawropolskiego (Rosyjska FSRR) znalazły się takie pozycje, jak: Borys Gorbатов *Dusze nieujarzmione*, Aleksander Kononow *Opowiadania o Leninie*, Adam Mickiewicz *Wybór pism*, Juliusz Słowacki *Wybór pism*, Lucjan Szenwald *Z ziemi gościnnej do Polski* oraz dwie powieści Wandy Wasilewskiej — *Płomień i próchno* oraz *Po prostu miłość*⁵⁷.

Akcja uświadamiająca prowadzona przez aktyw ZPP nie była zbyt skuteczna. Wielu naszych rodaków jechało do ojczyzny z obawami, co zastaną na miejscu. Zastanawiali się, jak bardzo Polska różniła się od tej, którą zapamiętali sprzed wojny. Największy niepokój budziła jednak myśl o możliwym zawróceniu transportów na Wschód. Niektórzy repatrianci poważnie niepokoiли się plotkami o tym, że Sowieci jednak się rozmyślili i nie pozwolą im na powrót do ojczyzny⁵⁸.

Zazwyczaj to jednak sami repatrianci organizowali sobie rozrywkę w czasie podróży. Spontanicznie śpiewali piosenki, opowiadali dowcipy i śmieszne historie, recytowali wiersze, czytali prasę, w pustych wagonach organizowali nawet tańce przy akompaniamencie instrumentów muzycznych. „Na postojach zapoznawałem się z resztą polskiej młodzieży. Potem spotykaliśmy się w jednym z wagonów, gdzie były śpiewy, ktoś przygrywał na organkach, ktoś inny na bałabajce” – wspomina Tadeusz Kułakowski⁵⁹.

Podczas przystanków, podróżni mogli swobodnie wychodzić z wagonów. Bywało, że przerwy w jeździe trwały nieraz wiele godzin lub nawet dni.

⁵⁶ Instrukcja Zarządu Obwodowego ZPP w Aktubińsku dla polityczno-wychowawczego kierownika transportu repatriantów, b.d., AAN, ZPP, sygn. 58, k. 29; Sprawozdanie z działalności ZPP w obwodzie czelabiński za 1946 r., tamże, sygn. 75, k. 62; Instrukcja komisji kulturalno-oświatowej Zarządu Krajowego ZPP w Stawropolu dla kierownika akcji kulturalno-oświatowej na czas podróży do Polski, b.d., tamże, sygn. 1153, k. 46–47; J. Godycki-Ćwirko, *Trzy pokolenia w Sybir wpisane*, [w:] *Z dalekiego Sybiru...*, s. 308–309.

⁵⁷ Plan „dnia pracy” kulturalno-oświatowej w transportach repatriacyjnych z Kraju Stawropolskiego, b.d., AAN, ZPP, sygn. 1153, k. 48; Spis książek przeznaczonych do biblioteczki dla drugiego transportu ze Stawropolu, tamże, k. 62; Plan pracy kulturalno-oświatowej w transporcie nr 2 z obwodu odeskiego, tamże, sygn. 1322, k. 179–182.

⁵⁸ H. Kliś-Niemira, *Mamo, chleba...*, s. 81. K.K. Ostaszewicz, *Długie drogi Syberii...*, s. 198; I. Szablińska-Żurawska, „Polaczki-Sobaczki”, w: *Wspomnienia Sybiraków*, t. 6, Warszawa 1992, s. 167.

⁵⁹ B. Haas, *Czarny los...*, s. 226; T.A. Kułakowski, *Kazachskie tulipany. Wspomnienia zesańca*, Gdynia 2002, s. 115; K. Pokorska, M. Kułach, *W czasie powrotu do Polski wśród zesańców panowała wielka radość*, w: *Wspomnienia Sybiraków. Zbiór tekstów źródłowych...*, s. 305; W. Tokarczyk, *Polskie dzieci na Sybirze – szkice z ciemności. Wspomnienia*, w: *Sądcecy Sybiracy w stepach Kazachstanu*, pod red. Związku Sybiraków w Nowym Sączu, Nowy Sącz 2008, s. 226–227.

Wówczas repatrianci udawali się do pobliskich miast, aby zrobić tam zakupy lub zwiedzić okolicę. Bywało jednak, że po powrocie na stację okazywało się, że ich transport już odjechał. Wówczas musieli „zabrać się” z kolejnym *eszelonem* lub w inny sposób dotrzeć do granicy. Pod drodze często „gubiły” się dzieci i osoby starsze. Nie mieli oni dość siły, by wskoczyć do ruszającego składu. Ich opiekunowie i rodziny przeżywały wówczas chwile grozy – bali się o los najbliższych. Nie wiedzieli, czy sobie poradzą, czy zdołają „dogonić” transport jeszcze przed granicą. Historie te kończyły się jednak zazwyczaj szczęśliwie⁶⁰.

Zbigniew Pieńkowski wraz z kolegą spóźnił się z zaopatrzeniem żywności dla repatriantów w swoim transporcie. Jego pociąg już odjechał. Postanowił wsiąść do składu towarowego jadącego na zachód, licząc, że w ten sposób uda mu się dogonić pociąg repatriacyjny:

Nie zapomnę nigdy tej podróży na platformie z węglem przysypanym śniegiem. Jechaliśmy zmarznięci do szpiku kości i na każdej większej stacji rozpytywaliśmy o nasz pociąg. Wyobrażałem sobie niepokój naszych matek i najbliższych, co musieli przeżywać. Byliśmy głodni, a chleb, który mieliśmy w workach zamarził na kość, nie mieliśmy czym [go, przyp. W.M.] ukroić i nie można było go przełamać ani ugryźć. Było już zupełnie ciemno, kiedy na jednej ze stacji zobaczyliśmy kilku naszych szukających nas i nasz pociąg stojący na boczniczy kolejowej. Co za radość! Wszyscy odetchnęli z ulgą, nareszcie jesteśmy znowu razem!⁶¹

Podróż do Polski z głębi ZSRR trwała – w zależności od odległości – od kilku dni do nawet kilku tygodni. Zdarzało się, że pociągi z repatriantami jechały głównie nocą, a w dzień stały na bocznicach, ponieważ musiały przepuszczać ruch wojskowy lub pasażerski. Załogi transportów odnotowywały problemy we współpracy z radzieckimi kolejarzami. Niejednokrotnie władze kolei odmawiały naprawy lub wymiany uszkodzonego taboru, bez uzasadnienia wstrzymywały ruch pociągu, zmieniały trasy na dłuższe, „unieruchamiały” skład na boczniczy na kilka dni. Na stacjach przejazdowych – mimo wcześniejszych uzgodnień – nieraz odmawiano repatriantom wydawania posiłków lub nie wpuszczano ich do łaźni. Zdarzało się, że na trasę transportu delegowani byli przedstawiciele Zarządu Głównego ZPP, którzy starali się rozwiązywać trudności. Interwencje kierowników składów okazywały się zaś skuteczniejsze, jeśli podróźni składali się na łańcuch np. w postaci alkoholu⁶².

Transporty z repatriantami przejeżdżające przez ukraińską SRR były tam, dość często atakowane przez ukraińskich nacjonalistów. Wagony były obrzucane kamieniami, a nawet ostrzeliwane. Na szlaku transportu z Kraju Ałtajskiego podłożono nawet ładunek wybuchowy. Aby nie prowokować ataków, na Ukrainie załogi ściągaly transparenty i emblematy, które mogłyby

⁶⁰ T. Kołodenna, *Dawnych lat wspomnienie*, w: *Wspomnienia Sybiraków. Zbiór tekstów źródłowych. Część druga...*, s. 232–233; *Na wschód z NKWD...*, s. 82.

⁶¹ Z. Pieńkowski, *Wspomnienia*, Drozdowo 2010, s. 156.

⁶² *Obywatele polscy w Kirgizji...*, s. 315; *Polska Delegacja w Polsko-Radzieckiej Komisji Mieszanej Do Spraw Ewakuacji. Wybór dokumentów (1945-1947)*, wstęp i opracowanie W. Marciniak, Łódź 2016, s. 55-56; M. Germaniuk, *Moje wspomnienia...*, s. 39; I. Januskiewicz, *Pamiętam...*, s. 170–174; Z. Pieńkowski, *Wspomnienia...*, s. 157.

identyfikować pociąg z polską ludnością. Pasażerowie byli przy tym ostrzegani, by zachowywali się cicho i ostrożnie. Niektóre transporty otrzymywały nawet wojskową ochronę⁶³.

W europejskiej części Rosji, a zwłaszcza na Ukrainie, repatriantów uderzał widok zniszczeń wojennych. Wielu nie zdawało sobie wówczas jeszcze sprawy, jak wielkie spustoszenie przyniósł kataklizm II wojny światowej⁶⁴. Zbigniew Pieńkowski tak zapamiętał krajobraz po wojnie:

Wszędzie pustka, zgłiszcza i ruiny, miasta zbombardowane, popalone, wszędzie widać nędzę, ludzie wychudzeni, okryci łachmanami połatanymi ze wszech stron, w oczach przerażenie, niepewność i smutek. Do tej pory droga kolejowa składała się z dwóch torów i ruch pociągów odbywał się w obie strony jednocześnie, teraz na tych terenach wojennych tory były zniszczone, mosty zerwane i na całych odcinkach był tylko jeden tor, więc coraz częstsze postoje, objazdy, zmniejszona szybkość. Wszędzie widać naprawianie torów, układanie nowych linii kolejowych, mostów, na zniszczonych dworcach stawiano baraki, szopy, część składowisk była pod gołym niebem pilnowana przez konwojentów i straż kolejową. Smutny to widok⁶⁵.

Świadomość okrucieństw wojny i cierpienie ludności cywilnej prowadziła niektórych repatriantów do zaskakujących refleksji. Ponieważ byli ofiarami tego konfliktu, ale jednocześnie przeżyli go z dala od działań militarnych, rodziła się u nich myśl, że może zsyłka paradoksalnie uratowała im życie: „Niejeden z nas twierdził, że lepiej los jego życiem sterował, kierując go na Syberię, niż miałby cały czas bać się zagrożeń wojennych. Tam nas nie bito, żyło się trudno, ale po ludzku”⁶⁶.

Na byłych wschodnich obszarach Polski szlaki repatriacyjnych transportów prowadziły przez rodzinne miasta i wsie zesłańców. U wielu naszych rodaków odżywały wówczas wspomnienia oraz chęć odwiedzenia gospodarstw i krewnych, z którymi nie mieli tak długo kontaktu. Podczas postojów, które trwały nawet dwa, trzy dni, repatrianci udawali się do swoich dawnych domostw. Spotykali się także z rodziną i znajomymi, którzy przetrwali wojnę. Rozmawiali z nimi o swoich przeżyciach, dyskutowali, czy warto wyjeżdżać do Polski, czy też lepiej przeczekać trudny czas na ojcowiznie. U niejednego powracającego z wygnania Polaka rodziła się wówczas pokusa pozostania na Kresach Wschodnich II RP. Niektórzy jej ulegali i tam właśnie kończyli swoją podróż z wygnania⁶⁷.

⁶³ B. Golec, *Cały czas wierzyliśmy, że wrócimy do Polski*, w: *Wspomnienia Sybiraków. Zbiór tekstów źródłowych...*, s. 204; Cz. Herba, *Wspomnienia Sybiraka*, Krotoszyn 2012, s. 138–139; H. Kierska, *Kędy kazachski step...*, s. 226; A. Korpetta, *Jerzy Korpetta...*, s. 703; N. Kruk, H. Kunicka, *Zwykli ludzie byli nam bardzo życzliwi*, w: *Wspomnienia Sybiraków. Zbiór tekstów źródłowych...* s. 419; W. Miksza, *Chodziłam do lasu korować ścięte drzewa*, tamże, s. 449; W. Olczyk, *Wspomnienia z Kazachstanu*, tamże, s. 503; A. Sieczkowska, J. M. Sieczkowski, *Dacza Ługowaja...*, s. 112; S. Wilczkowska, *Wspomnienia...*, s. 104; *Wspomnienia pisane głodem...*, s. 211;

⁶⁴ L. Czupkiewicz, *Opowieść polskiego chłopca...*, s. 81; B. Haas, *Czarny los...*, s. 226; E. Iwanicki, *Wróg towarzysza Stalina...*, s. 157.

⁶⁵ Z. Pieńkowski, *Wspomnienia...*, s. 157.

⁶⁶ F. Kopec, (brak tytułu wspomnień), ASŁ, sygn. 127, s. 11.

⁶⁷ E. Falkowski, *Wspomnienia. Karelo-Fińska ASRR-Gorki*, AWOK, ZS, sygn. 54, z. 2, s. 24–26; M. Mazur-Górska, *Z pustyni do Polski...*, s. 104; J. Onoszko, *Syberia – moje dzieciństwo*, Lublin 2008, s. 116.

Przykrym widokiem dla repatriantów były transporty wypełnione Polakami, które jechały w przeciwnym kierunku – na Wschód, w głąb ZSRR. Czasem pomiędzy powracającymi z tułaczki, a tymi, którzy gehennę życia na „niehumanitarnej ziemi” mieli dopiero przed sobą, wywiązywały się krótkie wymiany zdań. Repatrianci zdobywali wówczas zdawkowe informacje o terrorze NKWD, aresztowaniach żołnierzy Armii Krajowej i nowych wywózkach na Wschód⁶⁸.

Szczególnym przeżyciem dla repatriantów było uczestnictwo w mszach w kościołach na trasie przejazdu. Odwiedzali oni świątynie m.in. we Lwowie, a także w miastach już po polskiej stronie granicy. Wyjątkowym miejscem był kościół w Brześciu. Odwiedzało go bardzo wielu Polaków powracających z głębi ZSRR. Msze odprawiane tam przez polskiego księdza były bardzo wzruszającym wydarzeniem. Duchowny witał wygnańców i modlił się w ich intencji. Zgromadzeni dziękowali Bogu za zachowanie życia i szczęśliwy powrót do ojczyzny⁶⁹.

Pomiędzy styczniem a czerwcem 1946 r. z głębi ZSRR odprawiono ok. 200 transportów repatriacyjnych, którymi powróciło do Polski ponad 250 tys. zesłańców lat wojny. Dla Sybiraków rozpoczynał się nowy i niełatwy etap życia w Polsce Ludowej. W przeciwieństwie do rodaków przesiedlanych z Kresów, repatrianci z głębi ZSRR jechali do ojczyzny bez dobytku, odziani w łachmany, wygłodniali i wycieńczeni po sześciu latach zsyłki. Mieli ogromny bagaż bolesnych doświadczeń, które niestety musieli ukrywać przez kolejne dziesięciolecia. W 1946 r. wracali jednak z nadzieją, że w Polsce odnajdą swój nowy dom.

Przygotowanie i przeprowadzenie repatriacji w latach 1945-1946 było niełatwym zadaniem. Jednak dzięki zaangażowaniu rzeszy szeregowych członków ZPP – także przecież najczęściej zesłańców, Polacy powrócili do swojej ojczyzny politycznej. I choć przeważnie już nie na swoje ojcowizny, a powojenna Polska była nie tylko zniszczona wojną, ale także przekształcona wbrew woli większości jej obywateli według koncepcji przywiezionych z Moskwy, to dla Sybiraków zamieszkanie w niej oznaczało poprawę losu. Władze nad Wisłą niechętnie jednak przyjmowały zesłańców. Sybirakom nie pozwalano mówić o swoich przeżyciach, zrzecząc się, utrudniano im dostęp do edukacji, szykanowano. Dopiero transformacja ustrojowa przyniosła im możliwość upamiętniania ich przeżyć i upowszechniania prawdy historycznej.

⁶⁸ J. Onoszko, *Syberia...*, s. 113; B. Rewieńska-Kościuk, *Tylko księżyc był ten sam...*, s. 427.

⁶⁹ K. Blecharczyk, *W syberyjskiej tajdze*, w: *Sybiracy Podkarpacia. Praca zbiorowa*, oprac. red. K. Wojewoda, Krosno 1998, s. 45; [E. Florczyk], *Syberyjskie ścieżki...*, s. 78; T. Kołodenna, *Dawnych lat wspomnienie...*, s. 233–234; K. Wojewoda, *Pamiętam...*, s. 186–187.